

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/polskie-wojsko/87799,Kazimierz-Raszewski-zapomniany-general.html>



Ze zbiorów Wielkopolskiego Muzeum Niepodległości

BIOGRAM / BIOGRAFIA

Kazimierz Raszewski - zapomniany generał

OKRES HISTORYCZNY

(1863-1918) Ku Niepodległej (1918-1922) Odrodzenie Niepodległej (1922-1939) II Rzeczpospolita

Autor: TOMASZ GAŁWIACZEK 26.11.2021

Odradzająca się w listopadzie 1918 r. Polska natychmiast przystąpiła do tworzenia korpusu oficerskiego sił zbrojnych, w ogromnej większości składającego się z byłych oficerów państw zaborczych. W tej liczbie mniejszość stanowili wojskowi służący w armii kajzerowskiej.

Przyczyną tego była niechęć Polaków do wstępowania w szeregi armii pruskiej, stanowiącej narzędzie polityki germanizacyjnej, jak również samego państwa niemieckiego nie darzącego zaufaniem obywateli polskiego pochodzenia. Do chlubnych przykładów należały postawy Wielkopolan, którzy uważali, że w przyszłym konflikcie zbrojnym Polska będzie potrzebowała wykwalifikowanych dowódców, których kompetencje staną się niezbędne do odzyskania niepodległości w drodze walki zbrojnej. W gronie tych nielicznych znalazł się dziś niemalże zupełnie zapomniany, również na terenie rodzinnej Wielkopolski, generał broni Kazimierz Raszewski.



Podpułkownik Kazimierz Raszewski, dowódca 16. Pułku Huzarów Pruskich, 1918. Z: Kazimierz Raszewski *Wspomnienia z własnych przeżyć do końca roku 1920*, Poznań 1938. Ze zbiorów BN - polona.pl

Potomek rycerskiego rodu

Urodził się 29 lutego 1864 roku w majątku Jasień, położonym w powiecie kościańskim w Wielkopolsce. Był potomkiem Grzymalitów, jednej z najpotężniejszych familii w średniowiecznej

Polsce. Ten potężny niegdyś ród znany był z zawieruch domowych, jakie nastąpiły po śmierci króla Kazimierza III Wielkiego, gdy toczyła się bratobójcza, krwawa wojna z innym, równie możnym rodem – wielkopolskimi Nałęczami. Z czasem niektórzy z Grzymalitów utracili na znaczeniu, ich majątki uległy rozdrobnieniu, rozrodzili się potomkowie. Taką rodziną byli również Raszewscy. Jej przedstawiciele nigdy nie zasiedli na senatorskich krzesłach sprawując, co najwyżej pomniejsze urzędy ziemskie.

Od najmłodszych lat pasjonowała go historia, tym bardziej, że w rodzinnym domu żywe były nie tylko tradycje niepodległościowe. Dom rodzinny Kazimierza stanowił prawdziwą skarbnicę pamiątek po przodkach, którzy zasłużyli się wojskowo na wszystkich frontach w dobie polskich powstań narodowych.

Wśród Raszewskich silne były tradycje wojskowe oraz literackie. Przodkiem Kazimierza, a żyjącym w XVIII w. był Józef Raszewski, pułkownik strzelców i podkomendny Tadeusza Kościuszki. Jego syn, Lambert (imię to często nadawano w rodzinie), żyjący w latach 1796–1852, nie zyskał jeszcze pełnoletniości, gdy przyszło mu włożyć mundur żołnierza Armii Księstwa Warszawskiego. Jego dwaj bracia Wacław i Narcyz również poświęcili się służbie wojskowej i dosłużyli się stopni majorów wojsk polskich. Wspomniany Lambert, trzykrotnie żonaty oddawał się z pasją gospodarowaniu w rodzinnych majątkach, dziełom literackim (pisanym wierszem i prozą) oraz... podróżom po Europie.

Synem wspomnianego Lamberta był Ignacy, ojciec Generała. Młody Kazimierz początkowo pobierał naukę w gimnazjach poznańskich Bergera i Marii Magdaleny, skąd na skutek szykan został zmuszony przenieść się na Dolny Śląsk początkowo do Wlenia, a następnie do Bolesławca, w którym ostatecznie złożył egzamin maturalny. Pomimo prowincjonalnego położenia ośrodki te, zapewniały stosunkowo wysoki poziom nauczania, o czym świadczy m.in. fakt, że uczniowie po zajęciach szkolnych rozmawiali między sobą w języku łacińskim.

Raszewskiego od najmłodszych lat pasjonowała historia, tym bardziej, że w rodzinnym domu żywe były nie tylko tradycje niepodległościowe. Dom rodzinny Kazimierza stanowił prawdziwą skarbnicę pamiątek po przodkach, którzy zasłużyli się wojskowo na wszystkich frontach w dobie polskich powstań narodowych. Przejaw tych humanistycznych zainteresowań Kazimierza Raszewskiego znalazł swój praktyczny wymiar w postaci opublikowanego artykułu poświęconego dziejom

Bolesławca w okresie piastowskim. Wydarzenie to odbiło się szerokim echem w lokalnej społeczności, a młodociany autor artykułu i przyszły generał Wojsk Polskich odebrał gratulacje od samego burmistrza.



Rozbrajanie wojsk niemieckich.

Grafika ze zbiorów

Wielkopolskiego Muzeum

Niepodległości (kopia z portalu

IPN „Powstanie Wielkopolskie

1918-1919”

- <https://pw.ipn.gov.pl/>)



Poznań, przekazanie wojsku granatników, ckm-ów i masek przeciwgazowych, ufundowanych przez kolejarzy poznańskich, październik 1938. Przemawia minister komunikacji Juliusz Ulrych (płk dypl. piechoty WP). W pierwszym rzędzie od lewej: wojewoda poznański Artur Maruszewski (płk dypl. piechoty

WP), gen. Edmund Knoll-Kownacki, gen. Franciszek Wład i gen. Kazimierz Raszewski. Ze zbiorów NAC



Zjazd Związku Powstańców Wielkopolskich w Katowicach, 15 listopada 1938. Prezes Związku, gen. Kazimierz Raszewski, składa wieniec na płycie Nieznanego Powstańca. Ze zbiorów NAC (autor zdjęcia: Czesław Datka)

W Husaren-Regiment „Graf Goetzen“ (2. Schlesisches) Nr. 6

Po uzyskaniu świadectwa maturalnego w 1884 r. Raszewski zdecydował się na służbę wojskową w 6. Pułku Huzarów Pruskich. Z tą decyzją związane było jego wewnętrzne silne przekonanie, iż nadejdzie taki czas, gdy Polska będzie potrzebowała wykształconych oficerów. W słuszności podjętej decyzji utwierdzała go babka ze strony matki, najstarsza córka gen. Kazimierza Turno (1778-1817), która „przepowiedziała to z powodu wielkiego [jego do generała] podobieństwa”. Prawdopodobnie swe pierwsze imię otrzymał właśnie po sławnym przodku, weteranie kampanii 1812 r., który zmarł nie wyleczywszy się z ran w majątku w Dobrzycy w 1817 r. Generał Turno pozostawił po sobie wiele pamiątek zgromadzonych w Jasieniu, które dla młodego Kazimierza były niezwykle lekcją historii i żywym dowodem bohaterskiej epopei Polaków walczących pod rozkazami Napoleona. To silne przekonanie musiało rozwinąć w młodym chłopcu zainteresowanie mundurem, rozbudziło także świadomość o roli oficera w służbie dla ojczyzny, a także wpłynęło na ukształtowanie męskich cech charakteru.

Służbę wojskową odbywał w śląskich garnizonach Prudnika, Nysy, Głuchołaz, Głubczyc i Oławy. W czasie pobytu na Śląsku Raszewski otwarcie deklarował polskie pochodzenie, co narażało go na

liczne przykrości. Ze strony otaczających go pruskich oficerów niejednokrotnie spotykały go kpiny, które odzwierciedlały ogólny stosunek Niemców do Polaków. Nieliczne były przypadki, w których oficerowie zachowywali się w sposób życzliwy do polskich kolegów. Polakom z zaboru pruskiego odmawiano wyższych stopni wojskowych, awansów, możliwości kształcenia w Akademiach Wojskowych. Raszewski niejednokrotnie doświadczał podobnego traktowania. Jednak, jak się wydaje, potrafił zachować do tego dystans, nie był pamiętliwy, płazem puszczał urazy. Jak bardzo jego pogodne i otwarte usposobienie było konieczne w tych warunkach ilustruje następujące zdarzenie, które tak po latach tak opisywał:

„Podczas manewrów na Górnym Śląsku, gdzie byłem zakwaterowany już jako podchorąży u hrabiego Posadowskiego w Plusznicach. Przyjechawszy z moim gospodarzem po wyścigach, które miały miejsce na placu «Pod Wielkimi Strzelcami», na wystawny obiad, do majątku Błotnice, u ojca mego gospodarza – starego hrabiego Posadowskiego, zastaliśmy już tam całe grono wyższych oficerów. Pito obficie szampana, który działał pobudzająco na umysły obecnych. Stary hrabia Posadowski okazał mi dużo sympatii, gdy opowiedziałem mu historię jego herbu „Abdank” – nawet wznosił na moje zdrowie toast, mówiąc, że cieszy się, że ma Polaka w swoim gronie, gdyż i w jego żyłach płynie krew polska. Na to odpowiedziałem kilka słów w tonie patriotycznym. Na drugi dzień zawołał mnie pułkownik Rosenberg i powiedział, że koło oficerskie jest oburzone na mnie z powodu wygłaszania mów narodowych i że będę miał trudności z awansem na oficera. Sam przyznał, że wcale mi się nie dziwi, gdyż przyjaźnił się z moim ojcem i innymi Polakami, lecz prosił mnie, abym nie okazywał moich uczuć Polaka, gdyż w przeciwnym razie nie będę mógł pozostać przy wojsku. Dzięki jego wpływowi zostałem jednak mianowany oficerem, w dniu 17 września 1887 r. po przejściu do szkoły wojskowej w Nysie”.



**Swemu pierwszemu dowódcy
wdzięczny korpus oficerski III.
pułku ułanów wielkopolskich
[podpis pod zdjęciem]. Z:**

Kazimierz Raszewski
Wspomnienia z własnych przeżyć
do końca roku 1920, Poznań
1938. Ze zbiorów BN - polona.pl



Manewry Wojska Polskiego pod Biedruskiem, 1924 lub 1925. Turecka misja wojskowa przypatruje się ćwiczeniom poznańskich formacji. Manewry obserwują również polscy generałowie: gen. broni Józef Haller, szef Sztabu Generalnego WP gen. dyw. Stanisław Haller, gen. dyw. Leonard Skierski, gen. dyw./broni (od 1925) Kazimierz Raszewski i gen. broni Stanisław Szeptycki. Ze zbiorów NAC



Poznań, obchody 14. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego, 26-27 grudnia 1932. Akademia; widoczni m.in.

**Ludwik Begale (starosta
poznański), gen. bryg. Stanisław
Taczak i gen. broni Kazimierz
Raszewski. Ze zbiorów NAC**

Ślub z Polką z domu Luchs von Luchseneck

W kolejnych latach Raszewski odbywał służbę wojskową w Poznaniu, a w 1891 r. przeniesiono go do Berlina. W tym samym roku zaręczył się z panną Olgą Luchs von Luchseneck, a rok później zawarł z nią związek małżeński. Rodzina żony pochodziła z Marchii i jak wspominał Raszewski

„złożyła szlachectwo z niewiadomych mi powodów. Miała tam jednak wielkie znaczenie, gdyż Fryderyk Wielki zdobywając Śląsk mieszkał dwa razy u pradziadów mego teścia, którego matka był z domu Prochaska i jak widać z portretu pochodzenie jej było polskie. [Zarówno] teść, jak i dalsza rodzina żony mówili po polsku – śląskim dialektem. Żona moja uważała się też zawsze za Polkę i zaczęła się uczyć [mówić] po polsku u p[ani] Karwowskiej, której mąż był profesorem przy gimnazjum w Głubczycach”.

W Husaren-Regiment Kaiser Franz Joseph von Österreich, König von Ungarn Nr. 16

Tuż przed wybuchem pierwszej wojny światowej rotmistrz Raszewski został przeniesiony do 16. Pułku Huzarów w Szlezwiku Holsztynie na stanowisko zastępcy dowódcy pułku. Była to poniekąd okoliczność bardzo dobra, gdyż stosunki panujące na Śląsku narażały go na częste przykrości ze strony korpusu oficerskiego. W swoich wspomnieniach tak opisywał te wydarzenia:

„W Szlezwigu w 16. Pułku Huzarów, którego szefem był cesarz Franciszek Józef, zostałem bardzo mile przyjęty. Dowódcą tego pułku był pułkownik Ludendorff, stryjeczny brat sławnego Ludendorfa, głównego kwatermistrza armii niemieckiej podczas [pierwszej] wojny światowej. Zabawne było, gdy po bliższym poznaniu, jeden ze starszych oficerów pułku zapytał mnie, jak to możliwe, że mówię tak biegle po niemiecku, gdyż doniesiono im, że językiem tym władam bardzo słabo. Domyśliłem się, że to robota jednego z moich «polakożerczych» przyjaciół ze Śląska, mająca na celu szkodzenie mi na opinii wobec nowych kolegów. Okazało się jednakże, że należałem do grona osób, władających najpoprawniej po niemiecku, gdyż żołnierze mówili «płatem holsztyńskim» [dialektem dolnoniemieckim], a oficerowie różnymi dialektami”.



Odmaszerowanie niemieckiej warty i wkroczenie polskiej. Grafika ze zbiorów Wielkopolskiego Muzeum Niepodległości (kopia z portalu IPN „Powstanie Wielkopolskie 1918-1919” - <https://pw.ipn.gov.pl/>)



Przerabianie szyneli pruskich. Zdjęcie ze zbiorów Wielkopolskiego Muzeum Niepodległości (kopia z portalu IPN „Powstanie Wielkopolskie

1918-1919” -

<https://pw.ipn.gov.pl/>)



Poznań, pożegnanie gen. Kazimierza Raszewskiego odchodzącego ze stanowiska dowódcy Okręgu Korpusu VII Poznań, kwiecień 1925. Uczestnicy uroczystości; widoczni m.in. generałowie Kazimierz Raszewski i Edmund Hauser. Ze zbiorów NAC

Na Wielkiej Wojnie

Po wybuchu wojny w sierpniu 1914 r. pułk K. Raszewskiego został włączony do 4. Dywizji Kawalerii, wchodzącej w skład XVIII Korpusu Kawalerii. Pułk ten walczył m.in. na terenie Belgii oraz brał udział w krwawej bitwie pod Haellen, w której duże straty poniosła kawaleria niemiecka.

Po uzyskaniu świadectwa maturalnego w 1884 r. zdecydował się na służbę wojskową w 6. Pułku Huzarów Pruskich. Z tą decyzją związane było jego wewnętrzne silne przekonanie, iż nadejdzie taki czas, gdy Polska będzie potrzebowała wykształconych oficerów.

Z okresu walk na froncie zachodnim Raszewski wyniósł wiele ciekawych i cennych spostrzeżeń. Skrupulatnie notował cechy walczących armii. Podkreślał wartości bojowe i morale poszczególnych formacji wojskowych. W dobie konfliktów angażujących kraje i koalicje państw kawaleria, w której służył, stanowiła najbardziej mobilną formację, gdyż broń pancerna (reprezentowana głównie przez pociągi pancerne) lub formacje powietrzne (dopiero wkraczające na pola bitewne) wciąż jeszcze odgrywały rolę broni wspierających. Czy wyniósł z tamtego okresu cenne doświadczenia, które mógłby później wykorzystać w okresie walk o niepodległość Polski w latach 1919–1921? Tak, choć były to obserwacje prowadzone „na gorąco”, w pośpiechu, nie poparte gruntownymi studiami.

Bez wątplenia był Raszewski człowiekiem odważnym i zasadniczym, choć chyba bardziej humanistą i teoretykiem niż praktykiem. Jego uwagi spisywane po latach znamionują człowieka o szerokich horyzontach. Daleko było mu do mentalności oficera liniowego. Niewątpliwie był człowiekiem niezwykle kulturalnym i obytym.

Jako kawalerzysta niejednokrotnie widział śmierć wokoło, kiedy ginęli lub odnosili rany jego podkomendni. Duże wrażenie robili na nim cierpiący żołnierze. Czytając jego wojenne wspomnienia można odnieść wrażenie, że nie tracił wiary w to, iż przeżyje wojenną hekatombę. Na pierwszej linii frontu był opanowany, towarzyszył mu spokój i chłodna kalkulacja w działaniu. Ranny z przestrelonym ramieniem nie stracił zimnej krwi. Jest rzeczą charakterystyczną, że posiadał cechę, którą nazwano „ułańską fantazją” lub po prostu... młodzieńczym poczuciem humoru. Wielokrotnie dawał tego dowody, m.in. gdy we wrześniu 1914 r. na linii frontu, w opuszczonym przez właściciela pałacu na terenie Francji, wydał wystawny obiad dla swoich pięćdziesięciu oficerów.



Organizacja Monarchistyczna, 19 grudnia 1926. Uczestnicy obrad; widoczni m.in.: gen. broni Kazimierz Raszewski (siedzi 4 z

lewej), prezes Mirosław Obieziński (siedzi 3 z lewej), prezes okręgu warszawskiego Mrozowski (siedzi 2 z prawej), sekretarz generalny J. Robakowski (3 z prawej), naczelny dyrektor Teofil Orzechowski. Ze zbiorów NAC



Poznań, obchody 17. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego, 27 grudnia 1935. Zebranie kapituły Krzyża Powstania Wielkopolskiego. Widoczny Mieczysław Paluch w 2. rzędzie 5 od prawej. W 1. rzędzie siedzą od lewej generałowie: 2. Gustaw Orlicz-Dreszer, 3. Kazimierz Raszewski, 4. Edward Rydz-Śmigły, 6. Edmund Knoll-Kownacki, 7. Stanisław Taczak. Widoczny także wojewoda poznański Artur Maruszewski (siedzi 3. z prawej w 1. rzędzie). Ze zbiorów NAC



**Święto Narodowe Trzeciego Maja
- uroczystości w Poznaniu w 1938
r. Defilada piechoty WP, przed nią
widoczne taczanki. Na trybunie
m.in. dowódca Okręgu Korpusu
VII Poznań gen. Edmund Knoll-
Kownacki, wojewoda poznański
Artur Maruszewski i prezes
Związku Powstańców
Wielkopolskich gen. Kazimierz
Raszewski. W głębi pomnik
Najświętszego Serca Pana Jezusa
z figurą Chrystusa Króla (tzw.
pomnik Wdzięczności). Ze
zbiorów NAC**

Cesarski żołnierz w Kongresówce...

W grudniu 1914 r., został odkomenderowany na front wschodni, gdzie obserwował życie w warunkach wojennych m.in. na terenie Królestwa Kongresowego. W trakcie licznych przemarszów czynił ciekawe uwagi na temat niemieckich osadników. Pisał o nich m.in.:

„W Rogażewie stacjonowaliśmy u Niemca, który gospodarował na dwustu morgach. O ile u polskiego chłopą było wszędzie czysto, u niemieckiego zastaliśmy straszny brud i zimno, gdyż w domu tym nigdy nie palono. W krótkim czasie jednakże i tam zrobiliśmy porządek.

Powiat miał bardzo wielu kolonistów niemieckich. Na tym tle doszło wśród Niemców do wielkiego rozczarowania. Wyszedł bowiem rozkaz odnoszenia się do nich z przyjaźnią i zaufaniem. Po pewnym czasie okazało się, że koloniści byli po części na żołdzie rosyjskim trudniąc się szpiegostwem na rzecz tegoż państwa. Do żołnierzy niemieckich odnosili się tak nieprzyjaźnie, że doszło nawet do bijatyk i nieporozumień. Po pewnym czasie pierwszy rozkaz został odwołany, a żołnierzy niemieckich przestrzegano przed kolonistami. Podobnie było z Żydami, którzy szwargocząc po niemiecku, pozyskali sobie zaufanie żołnierzy i oficerów niemieckich, lecz i tutaj nastąpiło wkrótce rozczarowanie, bowiem zaczęli haniebnie oszukiwać, wobec czego nakazałem ich bardzo krótko trzymać”.

...i w litewskiej głuszy

Po odrzuceniu wojsk rosyjskich na Wschód i wkroczeniu na Litwę brygada, którą dowodził Raszewski, zetknęła się z Litwinami żyjącymi w zupełnej głuszy, z dala od świata. Pomimo wojennej grozy śmierci i cierpienia przyszły generał nie mógł się powstrzymać od pełnej humoru refleksji, którą zapisał w następujący sposób:

„Zdarzyło mi się, że żołnierze moi znaleźli całą osadę w lasach litewskich, nie uwidoczoną na żadnej mapie. Osada ta była odgradzona kilkoma rzędami płotów tak, że sam nie rozumiem, w jaki sposób moi żołnierze ją znaleźli. Przypuszczam, że należała ona do osad, które jak mówiono, nie zostały zarejestrowane, gdyż urzędnicy woleli łapówki i podatki chować do własnych kieszeni niż je przekazywać do kas państwowych.

Dziwny to był ludek, odcięty od świata, nie znający obcych ludzi, a jednak odnoszący się do nas z wielkim zaufaniem. Gdy usiadłem w przeznaczony dla mnie izbie i zacząłem dyktować rozkazy, obstała mnie cała rodzina, składająca się z babki, rodziców i dzieci różnego wieku. Okulary, które miałem dla zorientowania się na mapie, zabrała mi babusia, zaintrygowana tym instrumentem, którego widocznie nigdy w życiu nie widziała i włożyła sobie sama na nos. Nastąpiła wielka radość i ogólny śmiech całej rodziny. Takim był poczciwy ludek litewski, nie znający złych ludzi i ufny w ludzką dobroć. Zdawało mi się, że jestem na odludnej wyspie, w zamorskich okolicach”.

Pobyt na froncie wschodnim przerywały polowania, wizytacje odcinków frontu podległych mu oddziałów. Tymczasem 13 lutego 1915 r., nadeszła niespodziewana i „najsmutniejsza w życiu wiadomość”, o śmierci córki Izabeli, która zmarła nagle na udar serca. Był to prawdziwy cios i ogromnie bolesne doświadczenie dla rodziny. W celu ustalenia przyczyny śmierci dziecka Raszewski wystarał się o

„konsylium lekarskie celem zbadania nagłej śmierci córeczki, która czuła się bardzo dobrze w dniu śmierci (...). Mówiono, że panowała wówczas w Niemczech jakaś choroba, na którą umierały młode panienki bez żadnych oznak choroby. Zgodziliśmy się – powiada we Wspomnieniach – z żoną, że przemęczenie, spowodowane pielęgnowaniem chorych, było powodem osłabienia serca”.



**Poznań, obchody 19. rocznicy
wybuchu Powstania
Wielkopolskiego, 27 grudnia
1937. Na mównicy gen. Kazimierz
Raszewski. Obok mównicy stoi
m.in. wojewoda poznański Artur
Maruszewski (w białych
rękawiczkach, podpira się
laską). Ze zbiorów NAC**



***Gen. K. Raszewski z gronem
oficerów 26 dywizji piechoty
[podpis pod zdjęciem]. Z:
Kazimierz Raszewski
Wspomnienia z własnych przeżyć
do końca roku 1920, Poznań
1938. Ze zbiorów BN - polona.pl***



**Poznań, Święto Narodowe
Trzeciego Maja, 1929.**

**Przedstawiciele władz podczas
defilady; w 1. rzędzie od prawej:
dowódca Okręgu Korpusu VII
Poznań gen. Kazimierz
Dzierżanowski, wojewoda
poznański Piotr Dunin-Borkowski,
sufragan poznański bp Karol
Radoński, prezes Sądu
Apelacyjnego w Poznaniu Jan
Zakrzewski, a także m.in. gen.
Kazimierz Raszewski (1P),
prezydent miasta Cyryl Ratajski
(stoi na jezdni 1P), szef sztabu
Okręgu Korpusu VII ppłk Janusz
Dżugay (w 2. rzędzie 2P). Ze
zbiorów NAC**

W Wojsku Polskim

Zakończenie wojny w 1918 r. zastało Raszewskiego na froncie zachodnim. Natychmiast na wieść o wybuchu powstania w Wielkopolsce złożył dymisję i w styczniu 1919 r. powrócił do Poznania. Otrzymał przydział na stanowisko formującego się dowódcy 3. Pułku Ułanów Wielkopolskich, a następnie został szefem Wydziału Wojskowego Naczelnej Rady Ludowej na obszarze Wielkopolski. Awansowany do stopnia generała w kwietniu 1919 r. został skierowany do organizowania komórek wywiadowczych na terenie Pomorza i Górnego Śląska. Wkrótce powierzono mu dowództwo 6. DP, a w czasie Bitwy Warszawskiej dowodzenie 2. Armią. Za męstwo wykazane pod Bojanami, gdzie w obliczu siedmiokrotnych ataków wojsk bolszewickich osobiście zagrzewał żołnierzy do walki, „czym zapobiegł panice”, otrzymał Krzyż Srebrny „Virtuti Militari” oraz Krzyż Walecznych.

Odważny i zasadniczy, był chyba bardziej humanistą i teoretykiem niż praktykiem.

Niezwyczajnie kulturalny i obyty, daleko było mu do mentalności oficera liniowego.
Niewątpliwie był człowiekiem niezwykle kulturalnym i obytym.

W 1921 r. kierował zbrojną akcją obrony Plebiscytu na Górnym Śląsku, a wiosną 1921 r. był jednym z wojskowych organizatorów III Powstania Śląskiego. Po zakończeniu walk skierowano go do Poznania na stanowisko dowódcy Okręgu Korpusu nr VII.

W stanie spoczynku

W 1925 r., z uwagi na wiek przeszedł w stan spoczynku. W okresie dwudziestolecia międzywojennego włączał się aktywnie w życie społeczno-polityczne i kulturalne. Był Prezesem Zarządu Głównego Związku Powstańców Wielkopolskich, prezesem Oddziału poznańskiego Stowarzyszenia Oficerów w Stanie Spoczynku, pierwszym Prezesem Wielkopolskiego Klubu Automobilistów i Motocyklistów oraz entuzjastą komunikacji lotniczej w Polsce. Zaangażował się także w propagowanie idei monarchistycznych. Brał udział w uroczystościach rocznicowych, wydarzeniach upamiętniających walki o odzyskanie niepodległości. Dbał o pamięć o weteranach.



**Przysięga wojsk wielkopolskich,
26 stycznia 1919. Zdjęcie ze
zbiorów Wielkopolskiego Muzeum
Niepodległości (kopia z portalu
IPN „Powstanie Wielkopolskie
1918-1919”**

<https://pw.ipn.gov.pl/>)



3. Pułk Ułanów Wielkopolskich w trakcie uroczystości z okazji święta Konstytucji 3 Maja, Ławica 1919 r. Zdjęcie ze zbiorów Muzeum Powstańców Wielkopolskich w Lusowie (kopia z portalu IPN „Powstanie Wielkopolskie 1918-1919” - <https://pw.ipn.gov.pl/>)



Zjazd Związku Powstańców Wielkopolskich w Katowicach, 15 listopada 1938. Prezes Związku, gen. Kazimierz Raszewski, składa wieniec na płycie Nieznanego Powstańca. Na dalszym planie widoczna orkiestra. Ze zbiorów NAC (autor zdjęcia: Czesław Datka)

Po wybuchu II wojny światowej został aresztowany przez Niemców i osadzony w „Forcie VII” Cytadeli w Poznaniu. Zwolniony z aresztu schorowany i osłabiony zmarł 14 stycznia 1941 r. Został pochowany na poznańskim Cmentarzu Górczyńskim.

Józef Piłsudski napisał w opinii o nim:

„Jedyny u nas generał ze służby niemieckiej. Z dobrej szkoły niemieckiej wyniósł zdrową, prostą i rozsądną logikę żołnierską oraz energię dla trzymania w porządku wszystkich drobiazgów administracji i dyscypliny. Umysł i wykształcenie dobre w zakresie taktyki, zupełnie słabe w dziedzinie strategii, do której go nigdy nie przygotowywano. Na komendanta armii niezdatny. Na wojnie pod tym względem zawiódł. Dobry byłby na kwatermistrza przy Naczelnym Wodzu, na zarząd kraju okupowanego u nieprzyjaciela, wreszcie może dałby radę jako dowódca wszystkich sił tyłowych w centrali, gdyż przy istnieniu praw wyjątkowych, podczas wojny mógłby się przystosować do rozmów politycznych z posłami, senatorami i delegatami”.



**Kazimierz Raszewski, generał
dywizji/broni Wojska Polskiego;**

fotografia z lat 20. XX w. Ze
zbiorów NAC

COFNIJ SIĘ